Numer pojedynczy 800 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

Redakcja i Admin.: Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 24, IV. p., otwarta codz. od 4—6 pop. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 152135.
„PŁUG" kosztuje na III. kwartał 10.000 Mk.—Numer poj ed. 800 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dol., pojedynczy numer kosztuje 8 centów.

Nr 11. Kraków, niedziela 8 lipca 1923 r. Rok I.

O jednolity front walki robotników i małorolnych chłopów.

Położenie biednej ludności wiejskiej i miejskiej stale się pogarsza. — Skonfiskowano. Skonfiskowano. **— Dzieje się tak dlatego, że w owym czasie, gdy robotnicy prowadzili ofensywę przeciwko burżuazji, nie poparli ich biedni chłopi i że wśród samych robotników nie było należytej zwartości. — Jedność robotniczo-chłopską i zwartość walczących systematycznie łamali wówczas ugodowcy. — Dla odparcia obecnego ataku kapitału potrzebny jest jednolity front walki robotników miejskich i wiejskich i małorolnych chłopów.**

Położenie małorolnych chłópów i robotników miejskich i wiejskich staje się z każdym dniem coraz nieznośniejsze. Każdy, kto utrzymuje się z pracy rąk swoich, kto ciężko haruje na kawałek chleba, każdy biedak czuje, że co dzień to mu ciężej, że co krok to mu dalej od tych czasów, gdy nie dławiła go tak bezlitośnie drożyzna, gdy nie waliły się nań, tak jak teraz, same ciężary, same nieszczęścia, same klęski.

Wszystkich robotników i biednych chłopów nielitościwie gnębi drożyzna, która, wzrastając z każdym dniem, pochłania coraz większą część ich zarobku i dochodu.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Przeciw biciu i znęcaniu się nad więźniami politycznymi.

(Przemówienie sejmowe posła St. Łańcuckiego).

(Według stenogramu).

Pos. **Łańcucki:** Szanowni Panowie! W Polsce my, komuniści, walczymy o prawo wypowiadania swoich myśli, o prawo swobodnego głoszenia swoich przekonań. W Polsce walczymy o prawo swobodnego stowarzyszania się (Głos: Jak w Rosji. Marszałek dzwoni), o prawo zgromadzania się, w Polsce walczymy o prawo głosowania do ciał samorządowych i Sejmu, w Polsce walczymy o prawo do życia.

Ci, którzy mają odwagę w Polsce walczyć o te najprymitywniejsze prawa obywatelskie, są zamykani do więzień (Głos na prawicy: Co Pan mówi?). Niedość tego, więźniowie ci są w niesłychany sposób bici, poniewierani, a nawet torturowani przez organy policyjne. (Okrzyki na prawicy i w centrum).

Szanowni Panowie! Krzyki Wasze, które się teraz rozlegają, dowodzą, że jesteście zwolennikami tego znęcania się nad uwięzionymi robotnikami, tych tortur. (Głos na prawicy: Ale pan powinien swoich wpływów w Rosji użyć). W Rosji za przekonania nikogo nie ścigają, tylko za konkretne czyny, zmierzające do obalenia władzy robotników i chłopów, do ponownego zakucia ludu pracującego w dyby kapitału. (Wrzawa nieopisana na prawicy. Marszałek dzwoni).

Marszałek: Proszę kontynuować. (Wrzawa). Proszę mówcę kończyć.

Pos. **Łańcucki:** Dnia 11 maja policjanci Nr. 1218 i 1695 (Głos na prawicy: Precz z nim) prowadzili Stefana Pakulskiego do sądu celem złożenia zeznań. Policjanci w straszliwy sposób znęcali się nad nim, bito go i lżono; doszło do tego, że bity i katowany nie był w stanie iść dalej, domagał się, by wzięto dorożkę, jednak policjanci nietylko nie uwzględnili tego żądania, ale w dalszym ciągu zmuszali go, ażeby szedł pieszo, i dopiero po drodze, kiedy nadjechała platforma z mąką, rzucono go na nią i zawieziono do sądu. W sądzie prokurator, na zażalenie tow. Pakulskiego, widząc, że ten iść pieszo nie może, dał pieniądze policjantom, ażeby odwieźli go dorożką do więzienia mokotowskiego; policjanci wzięli pieniądze, najęli dorożkę i dowieźli go tylko do rogatek mokotowskich, a stamtąd ciągnęli go po błocie do więzienia, przyczem bili go i kolbowali.

To nie jest odosobniony wypadek. Weźmy inny wypadek bardzo charakterystyczny, a mianowicie: więźniowie polityczni Abraham Lew i Krawczyk w dniu 28 kwietnia byli prowadzeni również do sądu. I oto policjanci Nr. 41, 47 i 401 wlekli ich za nogi tak, że głową uderzali o bruk. Przechodnie, widząc to niesłychane znęcanie się, protestowali przeciwko niemu. Wtem nadszedł oddział wojska; policjanci zwrócili się do komendanta wojskowego, żądając pomocy. Komendant odkomenderował 10 żołnierzy, żołnierze ci bili więźniów kolbami, podarli na nich ubrania, tak, że pobici więźniowie gołem ciałem świecili. Następnie ich, zbitych i skatowanych wprowadzono na ulicę Puławską do bramy, nie zaprowadzono już ich do sądu, lecz z powrotem eskortowano do więzienia w Mokotowie.

Szanowni Panowie! To są tylko dwa wypadki z całego szeregu brutalnych gwałtów, jakie miały miejsce w ubiegłym maju w Warszawie. Ale jeżeli tutaj, pod okiem władz centralnych, dzieją się takie rzeczy, to cóż dopiero mówić o głuchej prowincji, — tam dzieją się niewątpliwie rzeczy jeszcze gorsze. Tak np. 28 kwietnia w Borysławiu zostali aresztowani tow. Wekselberg i Wiesenfeld za to, że znaleziono u nich podczas rewizji taką zakazaną bibułę, jak „Walka Robotnicza“, jak „Trybuna Robotnicza“, jak „Kultura Robotnicza“ — pisma, które legalnie wychodziły lub wychodzą. Po przesłuchaniu na policji przewieziono ich do Lwowa, we Lwowie umieszczono ich w oddziale policyjnym na ulicy Leona Sapiehy i tam poddano „badaniu“.

Marszałek: Zwracam mówcy uwagę, że czas jego już minął.

Pos. **Łańcucki**: W tej chwili kończę. Rozebrano ich do naga, rozłożono na ławach, ciało nakryto mokrą szmatą i żelaznym prętem, obszytym w skórę, bito ich do utraty przytomności. Operację tę zastosowano tak do jednego, jak i do drugiego. Nie będę mówił o innych faktach, wołających wprost o pomstę do nieba lub o zemstę ludu (Różne okrzyki), jak zamordowanie robotnika Kozłowskiego, jak aresztowanie robotników łódzkich za udział w wyborach do Rady Miejskiej i znęcanie się nad nimi w więzieniu, jak masowe areszty w całym szeregu innych miast i torturowanie uwięzionych. Jeżeli Panowie, przedstawiciele obszarników i kapitalistów, uznajecie, że w Polsce można torturować, to miejcie odwagę powiedzieć to z trybuny sejmowej. Istnieje podobno konstytucja, która gwaran-

tuje robotnikom i biednym chłopom swobodę przekonań i organizacji. Konstytucja również zakazuje znęcania się nad więźniami. Wbrew temu jednak widzimy, że organy policyjne postępują w tak nieludzki sposób.

Wnieśliśmy ten wniosek nagły dlatego, żeby raz kres położyć tym dzikim i barbarzyńskim gwałtom, praktykowanym przez organy policyjne i administracyjne. Zwracamy się do Sejmu z żądaniem, aby uchwalił następujący wniosek:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm wybiera specjalną Komisję w składzie 13 osób, w tem jednego członka frakcji sejmowej Związku Proletarjatu Miast i Wsi, dla zbadania faktów bicia i znęcania się nad więźniami politycznymi i zdania na plenum Sejmu sprawy z wyników przeprowadzonego badania w terminie dwutygodniowym".

* * *

Głosami Chjeny, Piasta i NPR. nagłość wniosku została odrzucona. Odrzuciła ją ta sama NPR., która obłudnie domagała się swego czasu sądu nad tymi, którzy znęcali się nad więzionymi za strajk robotnikami rolnymi w Poznańskiem.

„Piast" i chjeński pan generał o reformie rolnej.

Reforma rolna, to wał ochronny na wypadek wojny.

Gazetki chjeńsko-piastowe zaczynają z biegiem czasu — jeszcze półgębkiem, półsłówkami — mówić prawdę o reformie rolnej. Prawdę tę owijają w bawełnę, bo jest ona gorzka dla tych, którzy dotychczas wierzyli szachrajom piastowym. Ale bądź co bądź można już nawet z artykułów tej prasy stworzyć sobie dokładny obraz przyszłej „reformy rolnej" rządu chjeńsko-piastowego. To, cośmy dotychczas mówili o wartości chjeńsko-piastowej reformy rolnej, sprawdza się co do joty. Zawsze ostrzegaliśmy, że obiecanki o parcelowaniu we wszystkich prowincjach Polski co rok 400 tys. morgów są zwykłym oszustwem, że cała reforma rolna sprowadzi się do tego, iż bogaci chłopi będą mogli nabyć kawałek gruntu na kresach wschodnich.

A teraz zobaczmy, czy nie wynika to, jak dwa razy dwa cztery, z następujących artykułów w „Piaście" senatora Białego i w „Przeglądzie Ziemiańskim" chjeńskiego generała Michaelisa.

„Piast" pisze:

„Problem reformy rolnej, to jest problem obdzielenia gruntem tych mas ludowych, dla których grunt jest warsztatem pracy, po wielkiej wojnie światowej stał się aktualnym we wszystkich państwach Europy. O ile jednak w innych państwach jest to problem tylko społeczny i gospodarczy, to dla Polski jest on pierwszorzędnym problemem państwowym.

Ostatnia wojna wykazała, że Polska sięga tak daleko, jak daleko ziemia znajduje się w rękach polskich chłopów, którzy i wśród najgorszych warunków uprawianej przez siebie ziemi nie opuścili, lecz uprawiali ją dalej zaraz po ustaniu walk, a nieraz nawet wśród gradu kul nieprzyjacielskich, zaznaczając w ten sposób polski charakter posiadanej przez nich ziemi i dostarczając swą pracą chleba innym warstwom narodu. To też jest pierwszorzędnem zadaniem i obowiązkiem rządu **utworzenia na polskich ziemiach kresów wschodnich i zachodnich** z wielkich obszarów dworskich zwartych polskich osad ludowych, któreby stanowiły **wał ochronny przeciw wszelkim wrogom**".

Kropka w kropkę to samo pisze chjeński pan generał:

„Winna zatem reforma rolna opierać się bezwzględnie **na planie obrony państwa,** tworzyć przedewszystkiem **osadnictwo polskie na kresach,** gdzie w razie wojny odbędą się pierwsze, a może i decydujące walki z wrogami; najbardziej naglące jest opanowanie pod względem narodowym naszej granicy zachodniej, gdzie szczerby są najbardziej dotkliwe i niebezpieczne. Nie potrzebujemy nawet tworzyć w tym celu własnej metody, możemy zastosować z doskonałym skutkiem gruntownie opracowane kolonizacyjne przepisy niemieckie; można nie cierpieć prusaka, ale należy mu przyznać, że potrafił zorganizować wzorowo swój kraj do wojny".

Wyczekiwałeś chłopie reformy rolnej, więc maszże ją teraz. Na pustkowiach kresów wschodnich czy innych dostaniesz za dobre pieniądze zdziebko gruntu. Lecz za to ziemi tej nie będziesz potrzebował orać. Zorają ją za ciebie kule armatnie przyszłej wojny, do której nieustannie szykuje się nasza burżuazja.

Ministerstwo Skarbu.

Tak jak Min. Spraw Wojskowych zajmuje pierwsze miejsce pod względem wydatków, Min. Skarbu zajmuje pierwsze miejsce pod względem dochodu.

We wszystkich państwach Min. Skarbu jest pompą ssącą, która dostarcza środków na opędzenie potrzeb skarbu. W Polsce ta pompa ma wyssać ze społeczeństwa więcej niż połowę wszystkich dochodów, jakie rząd przewiduje, a mianowicie: 2 tryljony, 838 miljardów, 707 miljonów. Nie należy jednak sądzić, że tyle gotowego grosza da Ministerstwo Skarbu rządowi: utrzymanie tego Ministerstwa kosztuje grube pieniądze.

Skąd te dochody napływają?

Przedewszystkiem zwrot pożyczek, poprzednio udzielonych przez skarb, ma przynieść około 60 miljardów; wartość koni, jakie Polska ma otrzymać z Niemiec, ma wynosić 15 miljardów; inne różne dochody mają dać około 40 miljardów.

Podstawą dochodu skarbu są podatki, opłacane przez najszersze masy ludności. Są to tak zwane podatki pośrednie, nakładane na poszczególne produkty, jak zapałki i cukier. Ten podatek muszą opłacać nawet najwięksi nędzarze. Podatków pośrednich mają dostarczyć skarbowi przeszło 600 tysięcy miljonów marek. W tem jest podatku od spirytusu 365 tysięcy miljonów, od piwa 11 tysięcy miljonów, od cukru 123 tysiące miljonów, od drożdży 6 tysięcy miljonów, od węgla 37 tysięcy miljonów, od zapałek 15 tysięcy miljonów i t. d.

Pośrednim podatkiem jest również cło, jakie jest nakładane na przywożone towary z zagranicy. Z tego źródła skarb ma mieć 360 tysięcy miljonów marek dochodu.

Pośrednim podatkiem jest również monopol soli, tytoniowy i sacharyny. I ten podatek obciąża najszersze masy ludności, gdyż naprzykład bez soli nikt obejść się nie może, więc płaci od każdego funta kupionego soli specjalny podatek. A jest on duży. Świadczy o tem najwymowniej to, że monopol soli przy wydatkach

ogólnych na sumę 185.827 tysięcy, ma dać dochodu 70,185.827 tysięcy, to jest czystego zysku 70 miljardów. Inaczej mówiąc, od każdych 100 marek, włożonych w monopol soli, skarb oblicza 37.769 marek dochodu.

Monopol sacharyny ma dać skarbowi 200 miljonów marek, gdy koszta zakupu sacharyny i inne mają wynieść razem tylko 142 i pół miljonów, więc czystego zysku z sacharyny rząd ma mieć 57.500 tysięcy marek.

Monopol tytoniowy ma dać czystego zysku 152 miljardy 450 miljonów marek.

Razem te podatki, które nałożone są na poszczególne produkty (pośrednie podatki) wynoszą miljon dwieście tysięcy miljonów. Podatki zaś bezpośrednie (włacane wprost do skarbu przez poszczególnych obywateli) wynoszą tylko trochę więcej ponad miljon miljonów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w tej sumie mieści się podatek gruntowy (430 tysięcy miljonów) i podatek od budynków (40 tysięcy miljonów), które opłacają i nędzarze rolnicy, jak również się mieści podatek dochodowy, pobierany od płac robotniczych, jasnem się staje, że Ministerstwo Skarbu, ta pompa ssąca, pompuje podatki, ale głównie z klas nieposiadających: z robotników i chłopów małorolnych.

Na co te pieniądze, wypompowane przez Ministerstwo Skarbu, są obracane?

Oprócz wydatków na utrzymanie Ministerstwa i jego urzędów, Min. Skarbu ma wypłacić 446 tysięcy miljonów na różne emerytury, a to dla emerytów:

cywilnych ze służby polskiej	39.216	miljon.
„ „ „ państw zaborcz.	28.266	„
oficerów ze służby polskiej (1300 oficerów, 816 wdów, 495 sierot) . .	8.434	„
oficerów ze służby państw zaborczych (2800 oficer., 3000 wdów, 4550 sierot)	13.546	„
na pensje dla byłych powstańców . .	2.015	„
na renty inwalidzkie	340.300	„

Na spłatę długu i procentów od długów rząd przeznaczył 148 tysięcy miljonów marek. Wszystkie zaś wydatki, dokonywane przez Ministerstwo Skarbu, wynoszą bez mała miljon miljonów marek. Dopiero reszta, to jest miljon osiemset dziewięćdziesiąt dwa tysiące miljonów, idzie na pokrycie wydatków innych Ministerstw, a my wiemy już, że same wydatki Ministerstwa Spraw Wojskowych, jeżeli nie brać nawet pod uwagę zakupu sprzętu wojennego we Francji, wynoszą, według obliczeń rządowych z grudnia, znacznie więcej, bo przeszło dwa i pół miljona miljonów marek.

Ziarna i plewy.

Ci dopiero mają czelność.

Gazetka Witosa „Piast“ pisze:

„Pamiętacie, Bracia, jak w r. 1920, w czasie strasznego bolszewickiego najazdu pod Warszawą, gdy tylu Polaków wątpiło w zwycięstwo — wtedy my, ludowcy z P. S. L. nie zwątpiliśmy.

Śmiało wzięliśmy na siebie odpowiedzialność za losy kraju. Wysunęliśmy swego prezesa, Witosa, na czoło Rządu Obrony Państwa, **a do Was, Bracia, zwróciliśmy się z gorącą odezwą i z serdecznym apelem o szczere i mocne poparcie naszych działań. Nie zawiedliśmy się na Was,** Bracia Kochani! **Nie zawiodła się na Ludzie Polskim** Ojczyzna Matka“.

Wyście się nie zawiedli. Ale jakże, szachraje jedne i oszusty, zawiódł się na was lud pracujący Polski! Gdzie ziemia, gdzie dobrobyt, gdzie wolność, które obiecywaliście?!

Ten, który dał ludowi prawa.

„Gazeta Ludowa“ Dąbskiego pisze:

„Dziś nienawidzą (chjeniści — *przyp. „Pługa“*) Piłsudskiego za Jego miłość do naszego żołnierza, **za uczynienie chłopa i rolnika równym obywatelem,** za to, że **stworzył Polskę nie pańską,** lecz **demokratyczną, ludową.** Stąd ta nienawiść do człowieka, który **nie chce im służyć na szkodę ludu i demokracji“.**

A „Sztandar Chłopski“ za nią wtóruje:

„Tyś ster rządów wzniośle dzierżył,
Praw ludowi nie chcąc skąpić;
Witos w Ciebie cios wymierzył,
Tyś był zmuszon dlań ustąpić.
Żegnaj wielki Bohaterze —
Żegnaj tylko tymczasowo...
Polska czeka Cię w tej wierze,
Byś jej Wodzem był na nowo!!!“

Gdzież te prawa, które dał Piłsudski ludowi, głupie oszusty? Czyście ze strachu przed Chjeną już pogłupieli i nawet cyganić po dawnemu nie potraficie? Zawsze byliście mistrzami w cyganieniu. Więc skądże raptem u was takie głupie, takie niezgrabne łgarstwo jak to, że Piłsudski dał ludowi jakieś prawa, że „uczynił Polskę nie pańską lecz ludową“. Chyba, że się wam w głowie już całkiem pomieszało.

Ubogi sługa Chrystusów.

Wincenty Giszarski, służący u ks. Pawła Rozpędowskiego w Mińsku Mazowieckim, skradł mu 4½ miljona marek, 25 dolarów, 20 franków francuskich oraz inne rzeczy.

Niezłe dochody musi mieć ubogi sługa Chrystusów ze ślubów, chrztów i pogrzebów.

Z życia robotników rolnych.

Kwapiński grozi obszarnikom.

W jednym z ostatnich numerów pepeesowskiej gazety „Robotnik“ znajdujemy poniższy artykulik Kwapińskiego.

„Ogromna masa robotników rolnych, pracująca od świtu do zmroku, w całej Małopolsce oddana jest na łup barbarzyńskiego wyzysku „jaśnie oświeconych“ panów dziedziców. W dzielnicy tej panują iście pańszczyźniane stosunki. Samowola obszarników w stosunku do tysiącznych rzesz fornalskich posunięta jest do ostatnich granic. Próby przemawiania tym panom do rozumu przez Zarząd Główny Związku rolnego spełzły na niczem.

Obszarnicy, pewni poparcia władz administracyjnych, drwią sobie z Min. pracy, nie chcą słyszeć zupełnie o uregulowaniu warunków pracy i płacy, przynajmniej tak, jak to jest na terenie b. Kongresówki i byłego zaboru pruskiego.

Samowola obszarnicza jest dlatego tak wyuzdana, że

Skonfiskowano.

Rozmawialiśmy z tymi panami po ludzku, ale, jak widać, panowie ci ani myślą się poprawić.

Ano trudno, nic innego nam nie pozostaje jak przemówić do wyzyskiwaczy innym językiem. Ale rozmowa ta zacznie się wówczas, kiedy trzeba będzie przystąpić do zbiorów, trudno, zdajemy sobie sprawę, że strajk w rolnictwie jest niepożądany, ale nic innego nam nie pozostaje.

Zarząd Główny Związku upoważnił Sekretarjat Centralny do przeprowadzenia walki strajkowej w Małopolsce, delegując kilku posłów w porozumieniu z Z. P. P. S. do kierowania akcją organizacyjno-strajkową.

Władze i obszarnicy mają jeszcze krótki czas do namysłu — czy sprowokują walkę, czy też zawrą ugodę".

Groźby Kwapińskiego już nieraz słyszeliśmy, ale, niestety, jeszcze częściej słyszeliśmy o jego zdradzie i widzieliśmy ją własnymi oczyma. Lecz mniejsza o to, mniejsza o te przeszłość, gdy Kwapiński, jak i cała P. P. S. był związany z rządem tak zw. lewicowym. Ze względu na ten rząd Kwapiński jak ognia unikał zawsze wszelkiej walki.

Dziś rządy sprawuje Chjena, a Kwapiński znów grozi obszarnikom. Więc musimy być czujni. Musimy Kwapińskiego trzymać za słowo. Żebyś bratku wiedział, że gadania na próżno, że daremnego mielenia językiem żaden robotnik rolny więcej już nie zniesie. Jak walka, to walka. Będziemy widzieli, jeżeli Kwapiński i tym razem zdradzi, to znaczy, że już ciałem i duszą zaprzedał się obszarnikom.

Krzywdy i nadużycia.

Skonfiskowano.

Dziecko ciężko chore wskutek skatowania przez policję.

Dnia 11 czerwca wieczorem policja pabjanicka przybyła do mieszkania robotnika Henryka Skibińskiego (ul. Kościuszki 13), który podejrzany jest o kradzież klamek miedzianych, należących do właściciela domu. Skibiński został aresztowany, jakkolwiek żadnych poszlak jego winy nie zdołano stwierdzić. W biurze policyjnem grożono mu biciem, ale skończyło się na przeprowadzeniu badania i spisaniu protokułu, poczem Skibiński został zwolniony. Tymczasem w domu jego pozostało kilku policjantów, którzy zabrali się do badania 14-letniego syna Skibińskiego. Policjanci, aby wymusić na chłopcu zeznanie, zaczęli go bić bezlitośnie. I ten zresztą sposób badania wyników nie przyniósł, ale nieszczęśliwa ofiara gorliwości policyjnej do dziś leży ciężko chory.

Robotnik rolny aresztowany na żądanie obszarniczki i skatowany przez policję.

Dnia 7 czerwca 1923 r., na żądanie Gołębiowskiej Zofji, obszarniczki folw. Topornica, gm. Nowa Osada, pow. Zamojski, woj. Lubelskie, został aresztowany robotnik Błażej Bosiak, jako podejrzany o kradzież mięsa „z piwnicy pałacowej" i zabrano go na posterunek policji. Posterunkowy Kowalski pobił Bosiaka, poczem puszczono go na wolność, jako niewinnego. Potłuczony robotnik 7 dni przeleżał potem w szpitalu św. Mikołaja w Zamościu.

Niesłychane nadużycia poznańskiego Urzędu Ziemskiego.

Po podpisaniu traktatu wersalskiego, ogarnął Niemców w Wielkopolsce i na Pomorzu strach. Zaczęli oni masowo wysprzedawać osady. Nabywców nie brakowało, bo z Małopolski i Kongresówki przychodzili chłopi z zamiarem osiedlenia się. Prezes Okr. Urzędu Ziemskiego w Poznaniu, p. Karasiewicz, dawał bez żadnych trudności zgłaszającym się osobnikom pozwolenia na kupno osad od Niemców. Otrzymawszy urzędowe pozwolenie, osadnicy kupowali od Niemców osady, nie przypuszczając ani na chwilę, że mogą być przez władze polskie z tych osad wyrugowani. Nie wiedzieli o tem i nie mogli nawet przypuszczać, że Okr. Urząd Ziemski kupno ich unieważni, poprostu przez odmówienie przewłaszczenia. A tymczasem pan Karasiewicz tysiącom osadników, którym sam wydał pozwolenie na kupno, odmówił przewłaszczenia, zmuszając ich w ten sposób do wyniesienia się z kupionych już gospodarstw. Działo się to nieraz w dwa lata po zupełnie formalnie zawartym kontrakcie. Odmowę przewłaszczenia motywował p. Karasiewicz tym, naprzykład, że osadnik jest z Kongresówki lub z Małopolski.

Jak w straszny sposób krzywdzono przez tę metodę osadników, to ilustruje najlepiej przykład. Kupił sobie osadnik grunt od Niemca w r. 1920. Na kupno zużył cały majątek. Teraz po 2-ch latach, osadnik ten nie dostaje przewłaszczenia i musi się z osady wynieść, a od poprzedniego właściciela Niemca otrzymuje zwrot czystej ceny kupna z przed lat 2-ch i 3-ch, a więc 50 lub 100 tysięcy marek, za które teraz nie może kupić nawet zagona! Były wypadki, że nieszczęśliwcy, straciwszy w ten sposób majątek, dostali pomieszania zmysłów; były wypadki, że odbierali sobie życie. Większość ich żyje dzisiaj razem z rodzinami z żebraniny, albo szuka pracy jako służba po folwarkach.

Skonfiskowano.

Z kraju.

Nowe ciężary podatkowe na robotników i biednych chłopów.

Nowy rząd Chjeny i Piasta z punktu zabrał się do podwyższania podatków pośrednich, czyli tych, które podrażają żywność i artykuły masowego spożycia, a które swym ciężarem zwalają się przedewszystkiem na biedną ludność miejską i wiejską.

Rząd Witosa podwyższył akcyzę od **zapałek** z 80 marek **na 120 marek od pudełka, podatek od cukru** z 1500 mk **na 2800 mk** od 1 kg, **podatek od spirytusu** z 10.000 mk **na 20.000 mk** od 1 litra spirytusu 100-stopniowego, **podatek od nafty** ze 100 mk **na 350 mk** od 1 kg. **Opłaty stemplowe od podań** do władz administracyjnych i skarbowych rząd podwyższył o 100 proc. Także każde zwykłe podanie do starostwa **musi być ostemplowane** znaczkiem **za 30**

tys. marek. Cenę wyrobów tytoniowych rząd podwyższył **o 60 proc.**, tak, że **najtańszy papieros będzie teraz kosztował 320 mk, najtańsze cygaro 1.200 mk, najtańszy zaś tytoń 290.000 mk za kilogram.** Od 1-go lipca rząd podwyższa taryfę kolejową **o 65—70 proc.**, a także taryfę pocztową i telegraficzną.

Stan zasiewów i widoki zbiorów.

Stan zasiewów w końcu maja był powyżej średniego dla całej Polski, przeciętnie wynosił w stopniach klasyfikacyjnych (5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły):

Pszenica ozima 3,6, żyto ozime 3,5, pszenica jara 3,4, jęczmień jary 3,6, owies 3,6, koniczyna 3,7, łąki 3,3, pastwiska naturalne 3,1.

W zachodnich i południowych województwach stan pszenicy szacował się naogół wyżej, niż żyta, na północno-wschodzie zaś naodwrót. Przytem wogóle stan zasiewów był najlepszy w województwach zachodnich i środkowych oraz na Wołyniu, najgorszy na północno-wschodnim krańcu Polski.

Opierając się na stwierdzonym w maju stanie zasiewów przy warunkach, że nie nastąpi żadne pogorszenie i że w okresie żniw będzie sprzyjająca pogoda, należy się spodziewać ogólnego zbioru:

Pszenicy w ilości 13.9 miljonów kwintali, żyta — 53.8 miljonów kwintali, jęczmienia 15.2 miljonów kwintali i owsa 27.2 miljonów kwintali. W tym wypadku ogólny zbiór przewyższałby zbiory zeszłoroczne.

Jednak wobec niesprzyjającej dotąd pogody w miesiącu czerwcu los tegorocznych zbiorów zależy od radykalnej zmiany układów atmosferycznych i poprawy pogody.

Odbudowa kraju.

Generalna Dyrekcja Odbudowy przy Min. Robót Publ. wydała sprawozdanie o postępach odbudowy w r. 1922. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, co następuje: Na przeprowadzenie całej akcji odbudowy rząd przewidział okres 5-letni. Odbudowa kraju miała być ukończona z końcem 1923 r. Jednakże dotychczas odbudowano tylko 52 proc. zniszczeń.

Od początku akcji odbudowy do końca 1921 r. zostało odbudowanych 674.037 budynków, co stanowi 46·3 proc. ilości ogólnych zniszczeń. W roku 1922 odbudowano: budynków mieszkalnych 73.105, budynków gospodarczych 133.335, szkół 754, kościołów 137, budynków użyteczności publicznej 292, razem 207.623. Od początku więc akcji do końca 1922 r. odbudowano 881.660 zniszczonych budynków, co stanowi, jak wyżej podano, 52·7 proc. ilości ogólnych zniszczeń.

Po 1 stycznia 1923 r. pozostało jeszcze do odbudowy: budynków mieszkalnych 227.038, gospodarczych 558.333, szkół 2.575, kościołów 1.043, budynków użyteczności publicznej 919, razem 789.908.

W oddzielnych województwach postępy są następujące: W woj. łódzkim 91·3 proc., w woj. krakowskim 80·2 proc., w woj. kieleckim 73·6 proc., w woj. lwowskim 72·0 proc., w woj. warszawskim 68·0 proc., w woj. lubelskim 55·0 proc., w woj. wołyńskim 55·0 proc., w woj. stanisławowskim 50·7 proc., w woj. tarnopolskim 49·5 proc., w woj. białostockim 48·3 proc., w woj. nowogródzkim 47·6 proc., w ziemi wileńskiej 44·0 proc., w woj. poleskim 22.3 proc.

Z udzielanej pomocy państwowej korzystała przeważnie wieś (czytaj obszarnicy). Bo, jak mówi zresztą samo sprawozdanie, „niestety najdrobniejsze gospodarstwa wiejskie nie zdołały się odbudować, gdyż nie posiadały własnych funduszów, aby uzupełnić do faktycznych kosztów odbudowy zbyt niską (bo nie sięgającą 25 proc.) pomoc państwową“.

„Niestety“, teraz powiadają niestety, a dlaczego chłopu grosza złamanego nie dali wtedy, gdy obszarnikom pchali dziesiątki i setki miljardów?

INTERPELACJA
posłów Stanisława Łańcuckiego, Stefana Królikowskiego i innych

do p. Ministra Spraw Wewnętrznych — w sprawie niedopuszczenia przez starostę w Tarnobrzegu reprezentacji gminnych w Suchorzewie i Siedleszczanach do pełnienia obowiązków.

Zaraz po dokonaniu wyborów do Sejmu, starosta w Tarnobrzegu, Spis, bezprawnie rozwiązał reprezentacje gminne w Suchorzewie i Siedleszczanach. Na zgłoszoną w tej sprawie w grudniu ub. r. interpelację, p. Minister Spraw Wewn. odpowiedział dnia 28 lutego r. b. i Ministerstwo Spraw Wewn. uchyliło z urzędu zarówno zarządzenie starosty w Tarnobrzegu w przedmiocie rozwiązania wspomnianych reprezentacji gminnych, jak i decyzje Wojewody, przyjmujące te zarządzenia starosty do zatwierdzającej wiadomości.

Pomimo to w dn. 28 maja r. b., więc w trzy miesiące po zakomunikowaniu nam powyższej odpowiedzi, reprezentacjom wspomnianych gmin nie zostały przywrócone prawa i rządzą w nich dalej mianowańcy p. starosty.

Wobec tego niżej podpisani zapytują p. Ministra Spraw Wewnętrznych:

Czy decyzja, uchylająca postanowienie o rozwiązaniu reprezentacji gminnych w Suchorzewie i Siedleszczanach, była zakomunikowana staroście w Tarnobrzegu? Jeżeli tak, to czy zamierza p. Minister usunąć ze służby i pociągnąć do odpowiedzialności starostę w Tarnobrzegu, jako pełniącego w dalszym ciągu bezprawie, wbrew wyraźnej uchwale Ministerstwa Spraw Wewn.

Warszawa, dnia 14 czerwca 1923 r.

Klęska gradobicia.

W ostatnim tygodniu maja i pierwszym czerwca niektóre okolice kraju zostały nawiedzone gwałtownemi burzami, połączonemi z niebywałą ulewą, gradobiciem i piorunami. Najbardziej od tych burz ucierpiały powiaty: włoszczowski, częstochowski, część radomskiego i jędrzejowskiego. Powiaty: częstochowski, włoszczowski oraz część radomskiego (gm. Koniecpol) trzy razy były nawiedzone straszliwemi ulewami z gradem niebywałej wielkości. Burza w tych powiatach trzy razy powtórzyła zniszczenie w jednej i tej samej miejscowości, mianowicie wzdłuż toru Herby-Kielce. O gwałtowności burzy w dniu 1-go czerwca świadczy zniesienie toru kolejowego na 5 klm. pomiędzy stacjami Olsztyn i Złoty-Potok, zerwanie mostu pod Koniecpolem i t. p. Ulewa zmyła w niektórych miejscach powierzchnię gleby wraz z ziemiopłodami; w innem miejscu naniosła piasku i iłu do wysokości metra i więcej. Grad był tak wielki i niszczący, że skopał kompletnie ziemię, zakopując w nią rośliny.

Zebrane przez wojewódzką i starościńską komisję dane w powiecie włoszczowskim wykazują, że na ogólną przestrzeń 18.664 obsianych morgów, uległo zniszczeniu 13.351 morgów. Włościanie i obszary dworskie koszą zniszczone przez grad zboże i pola orzą.

Skutki klęski są straszne i widoczne już teraz, dadzą się jednak we znaki dopiero w jesieni i w roku przyszłym, kiedy zniszczeni nie będą mieli zboża do obsiewu i na wyżywienie rodzin oraz inwentarza.

Skutki braku pastwisk.

Dzienniki doniosły:

We wsi Guzie (pow. kolneński) zbuntowana ludność w liczbie przeszło 100 osób, wypasając dotąd samowolnie łąki państwowe nadleśnictwa Lipniki, uzbroiła się w kije, bagnety i broń palną i napadła na straż celną.

Na pomoc wezwano oddział policji. W czasie interwencji doszło do starcia i użycia broni palnej. Pośród osób cywilnych dwóch zostało lekko rannych, kilka otrzymało lekkie obrażenia, także kilku policjantów i gajowych poniosło lekkie i ciężkie obrażenia. Awanturę jednak zlikwidowano i ludność uspokojono.

Korespondencje.

Od wschodu do zachodu za 3500 marek.

Niesprawiedliwy ład kapitalistyczny wielkim ciężarem spada na nasz niezorganizowany proletarjat wiejski. Wielka nędza i głód zmusza naszych biedaków, bezrolnych i małorolnych wieśniaków, pracować za 3500 mk. dziennie.

Podaję, jak są w rzeczywistości, te ciężkie warunki w jakich pracują nasi wiejscy nędzarze w cukrowni Ważyczyn we wsi Michałowie (pow. Tomaszowski na Chełmszczyźnie). Naprzykład Bandoccy, którzy zgodzili się tu na całe lato, a raczej sprzedali się na całe lato obszarnikowi Ważyczyńskiemu, gdyż z maleńkich spłachciów ziemi, jakie posiadają, wyżyć nie mogli, a głód na przednówku z biedakami się nie ceremonjuje, dostają 3500 mk. za 10—12 godz. pracy. Ma się rozumieć, że do tych 3500 mareczek daje się wikt. Ale wikt taki, że świnia, kiepska do jedzenia, nie chciałaby tego jeść. Robotnicy, którzy pracują na dniówkę, otrzymują 5000 mk., ale już bez tego wiktu wspaniałego.

Są w tej cukrowni i stali robotnicy, którzy mają nawet swój Związek zawodowy. Ci robotnicy jeszcze w roku 1922, nie mogąc wyżyć z tak bardzo nizkiej płacy, poczęli się domagać podwyżki, a gdy się pan nie zgodził, zastrajkowali. Ale strajk ten skończył się dla robotników katastrofalnie. Natychmiast po rozpoczęciu strajku została zawiadomiona policja (przez kogo, nie wiadomo). Na posterunek w Grodysławicach wezwano przywódców strajku. Tam policja ciężko ich pobiła i nazwała ich bolszewikami. Na tym strajk się zakończył.

Po tym nieudanym strajku panowie obszarnicy nabrali jeszcze więcej energji do gnębienia i wyzyskiwania nędzarzy. Taki wyzysk i ucisk proletarjatu panuje wszędzie: w cegielni Wyżyczyn, w tartaku w Godysławicach, w tarnowackim tartaki i gdzieindziej. Kapitaliści wyciskają z robotników ostatnie soki.

I biedacy ci nie będą mieli żadnego polepszenia do tego czasu, póki się nie zjednają w jedną organizację, dopóki się nie uwolnią od patrjotyzmu nacjonalistycznego i od socjal-ugodowców, którym nawet nie w głowie dopomóc biedakom w tak bardzo ciężkim czasie, kiedy robotnik bez siły pada pod ciężkim obuchem kapitału.

Ci ugodowcy myślą tylko o przyszłych wyborach. Sekretarz tomaszowskiego oddziału Z. Z. Rob. Rol. Sobstel sam powiedział, że im chodzi tylko o to, aby mieli w każdej wiosce po kilku ludzi pod ich socjal-ugodowym wpływem, którzy poprowadzą szeroką agitację, gdy przyjdą drugie wybory. A jeżeli chłopi będą głosowali na nich i wybiorą do sejmu dużo posłów, to dopiero oni biedakom o wszystko się wystarają. Ale co biedakom z tych obiecanek za 4 lata, kiedy proletarjat już ginie w ciężkiej ekonomicznej niedoli.

Do wyrwania się z tego jarzma potrzebna jedność wszystkich biedaków. Ale na tę drogę nie dopuszczają biedaków nacjonaliści i klerykali. Swoim podburzaniem pchają te sługi kapitalizmu proletarjat do nienawiści między sobą. Nienawidzi się polak z niemcem, ukrainiec z polakiem, prawosławny z katolikiem i t. d. Walczą między sobą, a gdzie dwoje się czubi, tam trzeci korzysta. I tym trzecim jest kapitał, który bez różnicy wyzyskuje tak jednego, jak i drugiego.

Wszyscy działacze polityczni i te świadome jednostki, w których wyszumiał już nacjonalizm, w jaknajbliższym czasie powinni zebrać się z całego powiatu; biedaki polskie i ukraińskie muszą się zjednać na wspólnym zebraniu i podać sobie spracowane dłonie i ramię przy ramieniu w jednolitej organizacji i solidarności z proletarjatem całego świata walczyć o lepsze warunki życiowe dla biedaków. A gdy do takiego zjednoczenia przyjdzie, zwycięstwo pewne będzie po stronie biedaków. Proletarjat miejski powinien w tym kierunku przyjść z pomocą biedakom wiejskim. Niech żyje jedność wszystkich biedaków! *O. Piekar.*

Jak krzywdzą chłopów przy zamianie serwitutów.

Na zasadzie ustawy sejmowej o przymusowej likwidacji serwitutów włościańskich w majątku obszarnika Wielowiejskiego podlegają likwidacji serwituty w wioskach: Wołów, Błaszków, Nieborów, Podołów i Odrowąż, które same zażądały likwidacji takowych. Obszarnik Wielowiejski postanowił przytym oszukać i pokrzywdzić chłopów. A więc to dobre panisko postarało się o sfałszowanie planów tak, żeby tam gdzie dla włościan zlikwidowanego serwitutu mają przypaść działki z dużym lasem, zamiast tego, przypadły działki z młodym zagajnikiem. W ten sposób obszarnik raz jeszcze daje dowód swego szelmostwa i chce oszukać biednych włościan, dając im zagajnik zamiast lasu dużego, nadającego się do cięcia. Przez szereg lat obszarnik i tak korzystał z tych działek, które należały się zawsze włościanom, a teraz po raz ostatni najokropniej chce ich wyzyskać.

Jak wynika z faktów, które niżej podaję, p. Wielowiejski wiedział dobrze, co robi, gdy fałszował plany.

Pewnego pięknego poranku przyjechał do niego Komisarz Ochrony Lasów z woj. Kieleckiego, poczym zwołał delegatów z wyżej wymienionych wiosek. Od delegatów tych komisarz zażądał podpisów na cięcie 19 poręb przez 19 lat, poczynając od 1920 r. włącznie, gdzie przypada likwidacja serwitutów włościańskich. Delegacja stanowczo odmówiła złożenia podpisów, a nawet kategorycznie zaprotestowała przeciwko rąbaniu lasu, stawiając na pierwszym miejscu likwidację serwitutów.

Nie pomogły groźby i prośby p. Komisarza, gdyż włościanie nie chcieli pod żadnym pozorem podpisać, a raczej oddać swego serwitutu dobrowolnie obszarnikowi, otrzymując być może za to zagajnik lub błoto.

Pan Komisarz odmowę złożenia podpisów przez delegatów uważa za ubliżenie mu i delegatów pociąga do odpowiedzialności sądowej.

Otóż w demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej wszystko na usługach p. Wielowiejskiemu: komisarze, zastępcy policji, sądy i wszelkie urzędy, a nawet fałszowanie planów uchodzi mu bezkarnie.

A gdzież są ci obrońcy ludu wiejskiego, jak Wyzwolenie, P. P. S. i im podobni, którzy to przed wyborami dawali ziemię nawet bez wykapu, a dziś niema kto stanąć w obronie serwitutów włościańskich?

Dziś przekazano biednych włościan pod opiekę różnych p. komisarzy, policji i sądów.

Jan Szczęśniak.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

ROSJA.

Skrucha i uwolnienie patrjarchy Tichona.

Dnia 16 czerwca Tichon, najwyższy dostojnik starej cerkwi carskiej, zwrócił się do sądu najwyższego z poniższem oświadczeniem:

Będąc wychowanym w środowisku monarchistycznym i znajdując się do chwili mego aresztowania pod wpływem osób, usposobionych antysowiecko, byłem w rzeczywistości również usposobiony wrogo do władzy sowieckiej, przyczem ze stanowiska pasywnego przechodziłem czasami do działania aktywnego, jak np. gdy po pokoju w Brześciu Litewskim w r. 1917 ogłosiłem wezwanie do ludności i gdy w r. 1922 wzywałem ludność do sprzeciwiania się konfiskacie kosztowności cerkiewnych. Wszystkie moje czyny antysowieckie wyszczególnione są z drobnemi niedokładnościami w akcie oskarżenia sądu najwyższego.

Uznając słuszność postanowienia sądu w sprawie pociągnięcia mnie do odpowiedzialności karnej zgodnie ze wskazanemi w akcie oskarżenia paragrafami kodeksu karnego za działalność antysowiecką, wyrażam obecnie skruchę z powodu popełnionych przezemnie czynów, skierowanych przeciwko ustrojowi państwowemu, istniejącemu w Rosji i proszę sąd najwyższy o uwolnienie mnie z więzienia, oświadczając jednocześnie sądowi najwyższemu, że od chwili obecnej nie jestem wrogiem władzy sowieckiej i ostatecznie i stanowczo wyrzekam się zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej akcji monarchistyczno-białogwardyjskiej kontrrewolucyjnej". Podpisano:

(—) Patrjarcha *Tichon.*

W nawiasach: Wasylij Bieławin.

Kolegjum sądowo-karne w osobach przewodniczącego Karklina i członków Gałkina i Czyłyszewa postanowiło na posiedzeniu z dnia 25 czerwca prośbie obywatela Bieławina zadośćuczynić i zgodnie z paragrafami 161 i 242 kodeksu karnego sprawę umorzyć, a Bieławina uwolnić z więzienia".

To oświadczenie jest widomym znakiem pokonania największego wroga Rosji robotniczo-chłopskiej: carskiej cerkwi prawosławnej. Na podkreślenie zasługuje również w całej tej sprawie jedna jeszcze okoliczność. Rząd robotniczo-chłopski, jak z tego widać, nigdy nie szuka zemsty i najgorszemu nawet przestępcy gotów darować wszystko, jeżeli ten tylko się skruszy i przyzna do winy.

Gospodarcze odrodzenie Rosji.

W Rosji w pierwszym półroczu roku gospodarczego 1922/23 (rok gospodarczy liczy się tam od zbiorów do zbiorów, czyli pierwsza połowa roku gospodarczego to będzie czas od 1-go września do 1-go marca) wszystkie gałęzie gospodarstwa narodowego wykazują wzrost produkcji. Przemysł naftowy, elektrotechniczny i papierniczy wytwarza dziś już połowę tego, co przed wojną. Przemysł lniany i włóknisty wytwarza 85 proc. tego, co przed wojną, a przemysł gumowy 76 proc. Produkcja żelaza surowego w okresie tym (pół roku) podwoiła się. W zastoju pozostaje tylko nadal przemysł węglowy. Rolnictwo w ostatnim roku poczyniło tak wielkie postępy, że południowe porty rosyjskie będą mogły prawdopodobnie wywieźć w roku bieżącym około 350 milj. pud. zboża.

FRANCJA.

Płace emigrantów a drożyzna.

Emigrantom źle się dzieje we Francji. Ostatnio obniżono im zarobki o 20 do 30 proc., choć żywność podrożała.

Ceny są następujące: średni chleb kosztuje kilo (2 i pół funta) 1 frank i 25 centimów, mięso wołowe kilo do 7 franków, słonina kilo 7 franków, młode kartofle 1 frank 25 cent., ubranie 500 frank., obuwie do roboty 30 do 50 frank., a porządniejsze do 100 frank.

Za godzinę pracy tymczasem dostaje robotnik niewiele więcej jak 2 franki. A pracuje się po 10 godzin na dzień.

WŁOCHY.

Rząd faszystowski — grabarzem faszyzmu.

Z końcem maja odbyło się w Rzymie zgromadzenie kolejarzy zwolnionych przez rząd z pracy. Jednogłośnie przyjęto rezolucję, wyrażającą brak zaufania kolejarzy do rządu. Z początkiem czerwca postanowił komitet centralny związku zwolnionych kolejarzy dalej organizować, jakoteż połączyć wszystkie dotychczas oddzielne komitety w jednej wspólnej centrali.

AMERYKA.

Katastrofalna niedziela w Ameryce. Przeszło 100 ofiar w jednym dniu.

Z Nowego Yorku donoszą: Ubiegłej niedzieli wydarzyło się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wiele katastrof, podczas których przeszło 100 osób zostało zabitych, a około 150 ciężko rannych. W stanach Minnesota i Wiscons wskutek huraganu, który rozwalił szereg domów, poniosło śmierć około 30 osób, i prawie tyle odniosło ciężkie rany. W Chicago przy wykolejeniu poniosło śmierć 60 osób. W stanie Illinois z powodu zderzenia pociągu 9 osób straciło życie. Prócz tego w stanach Nowego Yorku i w różnych stanach wschodnich codziennie niemal można notować wypadki śmierci wskutek uderzeń piorunów. Nakoniec w Brooklynie katastrofa elektrycznej kolejki napowietrznej spowodowała śmierć 6 osób.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Sierankiewicz. Wydawca: Antoni Kołtonowicz. Drukarnia „Sarmacja", Kraków, Grzegórzecka 30.